Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR. 20 (66) KATOWICE, 15-31 PAŹDZIERNIKA 1938 R. ROK IV

JERZY PORAJ.

DWIE OPOZYCJE

Minęły chwile uniesień, przychodzi do głosu dzień powszedni. Na ten dzień powszedni pozostały troski i w tym dniu budzą się refleksje. Mieliśmy więc chwilę zjednoczenia. To było zjednoczenie wobec rzadkiej dziejowej chwili, od r. 1920 pierwsze Zjednoczenie Narodu. Jakże długo ono trwało? Śmiało możemy liczyć je na dni.

W związku z tą dziejową chwilą, z tym świątecznym nastrojem padły znów słowa o potrzebie zjednoczenia trwałego a nie od święta. Wyrażono pragnienie, by ten nastrój i ta okoliczność posłużyły jako przyczyna przedłużenia i utrwalenia zjednoczenia narodowego. Tak bowiem oceniać trzeba przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza i gen. Sosnkowskiego. Stali się oni w ten sposób jeszcze raz wyrazicielami tego, co tkwi na dnie duszy polskiej, pragnienia potęgi i jednolitości w młodym pokoleniu. Lecz jednocześnie widzimy wobec zbliżających się wyborów, że partie i ugrupowania zarówno narodowe jak i lewicowe z ram dotychczasowej opozycji nie wyszły. Weszliśmy w jakiś zaczarowany krąg.

Opozycja jałowieje, zdala od wpływania na bieg spraw państwowych traci grunt rzeczywistości pod nogami, staje się opozycją nietwórczą, negacją dla negacji. Obóz rządzący sam w pośrodku, dźwiga na sobie sam odpowiedzialność zato co się dzieje w kraju, zdzicza ludzi, pozbawiony jednocześnie dopływu ludzi nowych drogą zdrowego i trafnego doboru. Negacja i bojkot opozycji doprowadza do tego, że nie przejście tych czy innych kandydatów do ciał ustawodawczych będzie znamieniem zwycięstwa wyborczego grupy rządzącej, ale udział i frekwencja w wyborach. — Wybory przemieniać się zaczynają w plebiscyt, w ogólno narodowe referendum zaufania lub nieufności do panującego reżimu. Walka sanacji z opozycją przerzuciła się na tę platfromę. Jest to walka o moralną legitymację istnienia opozycji i sanacji, którą ma wydać społeczeństwo. Charakterystyczna ta cecha bynajmniej nie jest pocieszającą. Z wyżyny walki o program, o jasny cel wytknięty przed Narodem, by wybierał, w którym chce pójść kierunku zstąpiliśmy do walki o to, kto ma rację bytu. Ale ta racja bytu może być różna. Pojedynek za lub przeciw wyborom tej racji podać nie może, głosowanie lub nie głosowanie nie wskaże, w którym kierunku pójść mamy ani jaką jest wizja Polski jutrzejszej w większości społeczeństwa. Tu nie ma drogi do trwałego zjednoczenia na dzień powszedni. Gołe hasło zjednoczenia to jednak za mało.

Pokolenie stare, korzeniami tkwiące jeszcze w psychice walki Piłsudskiego z Dmowskim, we wspomnieniach zaciętych walk partyjnych, może w mniejszym lub większym stopniu przezwyciężyć te psychiczne zapory, wyjść poza swe podwórka, ale całkowicie narowów swojej młodości ze siebie nie strząśnie i starych uraz bez reszty nie zapomni. Zawsze coś tam na dnie zostanie, zawsze będzie się miało skłonność do koalicyj według dawniejszych wzajemnych sympatyj i antypatyj. Prawdziwego głębokiego zjednoczenia psychicznego stare pokolenie nie dokona. Nowy porządek rzeczy wprowadzić mogą ludzie nowi, w dotychczasowych sporach nie zaangażowani, w dzisiejszych przegródkach partyjnych nie tkwiący a szukający swego miejsca *poza sanacją i opozycją.* Ci ludzie nowi grupują się dzisiaj w ugrupowaniach młodonarodowych a przede wszystkim w Ruchu Narodowo-Radykalnym. Z tego muszą sobie wszyscy zdać sprawę. Najwyższy już czas, by młode pokolenie znalazło się w tych samych warunkach, w jakich znajdują się wszystkie ugrupowania polityczne stare. Najwyższy czas dać młodym równość szans i startu. Zdusić ruch oparty o młodych jest beznadziejną walką z czasem. Utrudnianie młodym ich pracy politycznej powoduje tylko obustronne marnowanie energii i odsuwa wyjaśnienie sytuacji, wywołując tym większą zaciętość i tym bardziej nieprzejednane stanowisko młodego pokolenia. W takim stanie rzeczy ugrupowania młodonarodowe zaczną przesiąkać duchem opozycji w dotychczasowym złym tego słowa znaczeniu. Bo młode pokolenie nie rozróżnia już sanacji i opozycji w dotychczasowym pojęciu. W jego pojęciu albo się jest Polakiem świadomym, narodowcem, albo lewicowcem mniej lub bardziej czerwonym. Sanacja i opozycja przełupaną jest na te dwa bloki. Do wszelkich poczynań rządu czy czynników, o które się rząd opiera, czy wszelkie działania opozycji pod tym kątem widzenia są oceniane. To jest podejście od dotychczasowego całkiem odmienne, kiedy zwalczało się wszelkie poczynania wrogiej sobie partii.

Ruch narodowo-radykalny dał już dowody tego, że obojętny jest mu stary stempel partyjny, że te poczynania, które idą po linii założeń ideowych młodego pokolenia spotkają się z jego poparciem bez względu, kto to realizuje. Dowodem tego gotowość, jaką wyraził Ruch Narodowo-Radykalny stanięcia do dyspozycji armii w czasie walki o Śląsk zaolzański. Ruch Narodowo-Radykalny był jedyną organizacją polityczną, która nakazała wszystkim swym członkom zgłosić się do Zaolzańskiego Korpusu Ochotniczego. Ruch Narodowo-Radykalny ocenia ludzi i sytuację nie z punktu widzenia doraźnych gierek, ale realizacji swych założeń ideowo programowych. Negatywne jego ustosunkowanie się do obecnej rzeczywistości i obecnych ugrupowań politycznych ma tylko to a nie coś innego za przyczynę. Był okres, kiedy można było sądzić, że idea Przełomu Narodowego jest w przededniu realizacji i okres budowy Polski Narodowej jest już przed nami. Początkowy okres Obozu Zjednoczenia Narodowego zdawał się być tym początkiem. Jakże odmiennym było wówczas postępowanie Ruchu Narodowo-Radykalnego od innych ugrupowań opozycyjnych. Jakże niepodobnym do ustosunkowania się do tych poczynań przez endecję. Jednakże z chwilą kiedy do głosu doszli ludzie, u których idea narodowa była tylko w programie, kiedy nie wyciągnięto z tego żadnych głębszych konsekwencyj w imię rzetelnej służby dla tej idei, przeciwnie z zajętych pozycyj natarcia poczęto się cofać, Ruch Narodowo-Radykalny zajął wobec tego stanowisko zdecydowanie wrogie. Bo Ruch Narodowo-Radykalny jest obozem walki, obozem parcia naprzód, a nie wachadłem. To nie jest jałowa opozycja dla opozycji. Z tą mentalnością Ruch Narodowo-Radykalny nic ma nic wspólnego. Na płaszczyźnie wahań, kręcenia się w kółko i szukania zgody ognia z wodą, konsolidacji się nie dokona. Zjednoczenia bez walki, bez likwidacji tego co Narodowi Polskiemu wrogie, nie będzie. Młode pokolenie polskie zrobi to u siebie samo. Jednego tylko żąda i żądać ma prawo, by było tak samo traktowane jak każda inna siła polityczna. Tymczasem jest coś innego.

P. P. S. czy Stronnictwo Pracy czy Stronnictwo Ludowe cieszą się swobodą prawie że taką jak i sam Ozon. Pewnie, że nie ma tego poparcia, ale jako taką swobodę ma. Tymczasem cały szereg przykładów można by przytoczyć, że dla Ruchu Narodowo-Radykalnego inną stosuje się miarkę. My poparcia ani cieplarnianych warunków nie chcemy, chcemy tych samych praw, jakie mają inni. Słyszymy wciąż słowa dobrej woli a dobrej woli w praktyce nie widzimy. Nie jesteśmy opozycją dla opozycji,

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

WILHELM SZEWCZYK.

Wielki Śląsk

I.

To od Cieszyna dziś ten wiatr.

Wszak już się dawno polem niosło,
już się od dawna wlokła wieść.
To nad Cieszynem wczoraj spadła
Polska.
— Może była jak wielki, białoczerwony kwiat
a może miała śmigło warczące lub wiosła.
(Trudno ją ująć w słowa, gdy nad Śląskiem szumi,
jest wtedy nieuchwytna jak cień i jak promień).

Gdzieś nad Karwiną, nad Boguminem,
nad Czantoryją, gdzieś nad słońcem,
to dzisiaj dmie cieszyński wiatr!
Olza spłynęła bokiem, cicho i potulnie,
huk się już w nią nie wwierci i dna nie zamąci;
niebo, co było groźne, zmarszczone i sine,
zakolowało w górze jak przepotężny ptak.

To od Cieszyna jest ten wiatr,
wiatr słodkolistnych pełen słów,
to od Cieszyna jest ten Śląsk.

II.

Śląsk!
Mnie tupot kroków nie załamie,
szal defilady, syren szum.
Ten wiatr cieszyński, co dziś dmie,
założy jeszcze broń na ramię.
Śląsk! cały potężny Śląsk,
Opole, Bytom, Katowice,
melodia miast, trzepocących flag,
cieszyńsko-jabłonkowski szlak!
(— Gdy Polska nad Opolem zawieje i zaszumi
też będzie nieuchwytna jak cień i jak promień).
Ten Śląsk wywalczyć i wykrzyczeć!

W polach ziemia podobna jest do wielkiego promu,
w polach ziemia przepływa w poszumach, szeroko,
w polach ziemia jest szara i modra.
Patrzę z pól, zasłuchany, czekam, wyglądam gromu.
Może już się poczyna w pokłębionych obłokach?

Patrz, jak przez pierś się przewala polska rzeka Odra,
patrz i słuchaj, jak szumi modlitwami Śląsk!
Ten wiatr, ten bytomski wiatr!

NASZYM ZDANIEM

O granicę z Węgrami.

Sprawa czeska wchodzi obecnie w swą drugą fazę. W tej drugiej fazie winna Polska dążyć do zrealizowania dwóch postulatów a mianowicie do uzyskania wspólnej granicy polsko węgierskiej i do uregulowania swych stosunków z Czechosłowacją, by stały się one dobrymi stosunkami sąsiedzkimi. Potrzeba wspólnej granicy polsko-węgierskiej ma swoje uzasadnienie zarówno polityczne jak i gospodarcze. Bezpośrednie połączenie z Węgrami pozwoli Plosce zacieśnić kontakt z nimi, co nam umożliwi wspólny front przeciwko naporowi niemieckiemu a równocześnie odetnie bliską łączność Czech z Rosją Sowiecką, co znowu umożliwi nam stopniową likwidację wpływów sowieckich w Czechach. W ten sposób Czechosłowacja będzie musiała przestać liczyć na Sowiety a naturalnego sojusznika szukać w Polsce. Gospodarczo łączność z Węgrami wobec zablokowania naszej ekspansji na wschód i zachód, umożliwi nam skierowanie swych wysiłków na południe do Węgier i na Bałkany. I tu mimo trudności możemy liczyć na stopniowy wzrost wpływów gospodarczych.

Przyszła Czechosłowacja.

Jak się ułożą wpływy w okrojonym państwie czeskim zawcześnie już dziś prorokować. Jedno wszakże jest pewnym, z przyszłą Czechosłowacją powinniśmy się znaleźć w dobrych stosunkach. Skoro znikła przyczyna nieporozumień, nie ma już podstaw do sporów a wiele jest przyczyn do dobrych stosunków i współpracy. Niemcy już dziś sugerują Czechom, że ścisła współpraca gospodarcza da obu narodom wielkie korzyści. Jest to propozycja nęcąca i zdradliwa. Niemcy nie wahają się nawet mówić o unii celnej. Było by to nic innego jak całkowite popadnięcie Czech w zależność od Niemiec. W Czechach panowała dotąd psychika trzymania się czyjegoś fartuszka, czy to demokracyj zachodu czy Sowietów. Ta psychika może ich skłaniać w pewnym stopniu przy krytycznym położeniu gospodarczym, w jakim mogą się znaleźć do chwycenia ręki niemieckiej. Tym bardziej że Czechy będą mocno uzależnione gospodarczo od Niemiec. Polska musi temu przeciwdziałać i starać się o to, by z Czechami nawiązać dobre stosunki polityczne i gospodarcze. Do bloku państw od Bałtyku po Adriatyk muszą się przyłączyć i Czesi.

Wielkie Niemcy.

Po tych sukcesach natury politycznej przyjdą konsekwencje, nieraz od politycznych silniejsze a mianowicie gospodarcze. Niemcy potrzebują i będą obecnie jeszcze silniej potrzebowały odbiorców. Ich ekspansja kieruje się w silniejszym jeszcze stopniu na Bałkany. Prócz tego Niemcy potrzebują surowców. Niemcy będą wołały o kolonie. Lecz czy kolonie te dostaną? A jeżeli je dostaną, to jeszcze pytanie w jakim stopniu złagodzi to sytuację i napięcie w Europie? Nie zapominajmy bowiem, że przedwojenne Niemcy do swoich kolonii dokładały a ich handel z własnymi koloniami wynosił 2% całego handlu zagranicznego. Jeżeli Niemcy kolonii nie dostaną, to ich nie zdobędą. To jest inna całkiem sprawa niż z Austrią i Czechami. Za pokój zapłacili Czesi, ale Anglicy za pokój nie zechcą może płacić na przyszły raz swoimi koloniami. Tu wyłania się sprawa polska. Niemcy mogą się zwrócić albo w stronę Dunaju albo w stronę Polski.

Nasze stanowisko.

Polska musi być na to przygotowana. Postulat silnego, zwartego ustroju, rozwoju potencjonału zbrojnego i gospodarczego jest kwestią nie cierpiącą zwłoki. Niemcy muszą wiedzieć, że o granicach Polski dyskusji być nie może, że w ich obronie stoi armia, z którą walczyć jest nie łatwo. To jest jedyny argument realny, który oni szanują. Równocześnie muszą Niemcy i to zrozumieć, że sprawa nikłej mniejszości niemieckiej w Polsce jest całkiem inną sprawą niż mniejszość niemiecka w Czechach. Mniejszość niemiecka w Polsce musi się bezapelacyjnie pogodzić z obowiązującym w Polsce porządkiem prawnym. Jeżeli Niemcy przyjmą ten punkt widzenia, jeśli będą panowały dobre między obu państwami stosunki, bez wichrzenia wśród mniejszości i wywoływania nieufności, współpraca Polski z Niemcami może znaleźć swój wyraz. Mamy niejeden interes wspólny. Kolonie, surowce, emigracja, oto braki wspólne, których wyrównania domagać się musimy i my i Niemcy. Drogi współdziałania mogą się tu spotkać. Oczywiście może to być walka konkurencyjna, ale jeszcze lepiej i pożyteczniej może to być współdziałanie. Stoimy wobec nowej sytuacji. Gra dopiero się rozpoczęła. Polska w tej grze odegrać może rolę olbrzymią.

Wielki Wieczór Dyskusyjny „Kuźnicy"

Ostatnie wypadki międzynarodowe, w których i Polska odegrała czynną rolę, każą nam zastanowić się nad drogami ekspansji polskiej polityki. Zdajemy sobie sprawę, że ostatnie przesunięcia granic zapoczątkowały okres wielkich zmian na karcie Europy, że nadchodzi dla Polski okres, w którym będzie musiała podjąć wielką politykę imperialną na szlaku Bałtyk - Morze Czarne i Adriatyk.

Celem budzenia świadomości, że Polska skazana jest na politykę imperialną w wielkim stylu, Redakcja „Kuźnicy" urządza w dniu 22 października, o godz. 19.00 w sali „Wypoczynek", (św. Jana) wielki wieczór dyskusyjny, na którym kol. red. TADEUSZ LIPKOWSKI z Warszawy wygłosi referat p. t. POLSKA POLITYKA IMPERIALNA.

Zaproszenia można otrzymać w redakcji „Kuźnicy" ul. 3-go Maja 21/3, w godz. m. 8-mą a 17-tą.

*

JAN GRZELA.

„Wielkiej Polski moc - to my"!

Partyjnictwo Ozonu.

Dziwny i dziwaczny to twór polityczny ten Ozon. Nie wiadomo, czym jest. Na każdym boku inny. Tu „nacjonalistyczny" (nacjonalizm anemiczny, rozcieńczony), tam folksfrontowy; gdzie niegdzie „demokratyczny" i „parlamentarny", ówdzie zaś totalistyczny i monopartyjny. Głosi, że chce *współpracy z innymi partiami politycznymi i zjednoczenia narodowego, a równocześnie wszystko robi, aby uniemożliwić tę współpracę i to zjednoczenie narodowe.* Bo proszę, przykład: na wspaniałej woli armii polskiej i narodu polskiego odzyskania Śląska Zaolzańskiego też usiłował upiec pieczeń. W komitetach tworzonych w tym celu tylko swoi, „ozonowi", — ludzi niezależnych ani na lekarstwo, prawdziwie zasłużonych garsteczka. A takich przykładów w terenie więcej.

I jaki wynik tego? Coraz większa nienawiść do Ozonu. Wszystko, co twórcze, odważne i uczciwe buduje Polskę poza Ozonem i sanacją, a, niestety, często i poza działalnością Państwa.

Totalistyczne ciągoty.

Pan Prezydent Rzplitej rozwiązał sejm i senat. Jako powód tego kroku podał niezdolność byłych izb do uchwalenia nowej ordynacji wyborczej. Głowie Państwa chodziło o wprowadzenie do parlamentu przedstawicieli innych ugrupowań politycznych. Ozon bardzo pochwalił zarządzenie Pana Prezydenta i z miejsca ruszył do wyborów z... ciągotami monopartyjnymi. Im bliżej wyborów, tym więcej w prasie ozonowej frazesu na temat zorganizowania się społeczeństwa w „jednej organizacji politycznej". Więc gdzie Rzym, a gdzie Krym? Pan Prezydent chce mieć w sejmie „opozycję", a Ozon, który tym zamiarem Pana Prezydenta oficjalnie entuzjazmuje się, chce być de facto (i będzie) sam w parlamencie. To się nazywa karność i... lojalność!

Ale z drugiej strony jest to wszystko mocno humorystyczne: jakżesz może Ozon marzyć o zorganizowaniu społeczeństwa w „jednym obozie politycznym"? Chyba że przymusowo wpiszą, jeśli już nie wszystkich, to przynajmniej 50 procent na członków Ozonu. Bo obecnie jest tak, że nawet ci, co zasiadają we władzach Ozonu, kpią prywatnie z tej organizacji.

My, nacjonaliści, jesteśmy również monopartyjni i totalistyczni, wiemy jednak, że partyj nie zlikwiduje się ani administracyjnie ani taką siłą polityczną, jaką jest Ozon, — zmiecie je tylko potężny ruch polityczno-społeczny o wielkiej dynamice ideowej i wyraźnym programie przebudowy Polski i odrodzenia narodu polskiego.

Ozon ani takim ruchem nie jest ani nie będzie. Zatem ozonowi głosiciele totalizmu i monopartyjności stukniicie się czymś bardzo twardym w głowę, a może otrzeźwiejecie.

Pędzić do urny.

Ozon nie boi się tego, że tylko on sam wejdzie do parlamentu, — Ozon boi się słabej frekwencji przy urnie wyborczej, boi się powtórzenia jesieni 1935 r. Więc nie dziwny się, że już ozonowa prasa usiłuje pędzić obywateli do głosowania. Już rozlega się: Kto wstrzymuje się od głosowania, sam stawia się poza nawias wpływu na państwo itp. strachy na lachy. Jest to swego rodzaju terror i demagogia. Bo patrzmy: przy biurku wojewody czy starosty ustala się kandydatury, potem się je „wybiera" w zgromadzeniach okręgowych, gdzie zasiadają tylko swoi, a wreszcie każe się głosować na wybrańców, z którymi społeczeństwo nie ma nic wspólnego albo nie wiele. Dlaczego ausgerechnet mam dać mój głos na X czy Y, kiedy nie mam zaufania ani do jednego ani do drugiego. Mogę tylko głosować na ludzi, do których mam zaufanie, na ludzi tego samego poglądu na świat! Więc, zatokowani panowie, nie zarzucajcie prywaty tym, co nie chcą głosować na waszych kandydatów. *Byłbym zakłamanym człowiekiem lub tchórzem, gdybym głosował na ludzi, którzy we mnie budzą odrazę.*

Odpowiecie: dlaczego zatem nie stajecie do wyborów, nie kandydujecie? Odpowiemy krótko: przez obecne ucho igielne ordynacji wyborczej i przed wyborami do samorządów wejść można do parlamentu tylko za zgodą i pomocą administracji. A administracja puści jedynie tych, których będzie chciała. Wystarczy chyba!

Hymn Młodych.

Ale życie mocniejsze jest od Ozonu. Wzbiera nową treścią i nową siłą historyczną. Przedziera się zwycięsko poprzez gąszcz przeszkód, czy są nimi techniczne trudności czy polityczne. Manifestacje Ozonu kończą się ku jego zmartwieniu bojowym Hymnem Młodych, na falę eteru przedostaje się:

„ Wielkiej Polski moc to my!".

† Śp. Marian Zdziechowski

MARIAN ZDZIECHOWSKI NIE ŻYJE. ZMARŁ CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEZ CAŁE ŻYCIE WALCZYŁ O PRAWDĘ. ZMARŁ WIELKI PRZYJACIEL SŁOWIAŃSZCZYZNY, CHRZEŚCIJANIN WALCZĄCY, ZAPAMIĘTAŁY WRÓG BOLSZEWIZMU.

ODDAJEMY MU GŁĘBOKĄ CZEŚĆ!

Życzenia R. N. R. z Radomia

Do Szan. Kolegi Pawła Musioła Kierownika Okręgu Śląskiego R. N. R. w Katowicach.

Z okazji powrotu prastarej Ziemi Śląskiej do Polski, przesyłamy Szanownemu Koledze Kierownikowi serdeczne pozdrowienia oraz życzenia pomyślnego rozwoju R. N. R. na terenie Śląska.

Wszystkim Kolegom na Śląsku, członkowie radomskiego oddziału Ruchu Nar.-Radykalnego im. Bolesława Chrobrego przesyłają narodowe pozdrowienia.

Niech żyje Wielka Polska!

Czołem!

Roman Szeliga — Rytel
Kierownik Okrg. Radomsk. R. N. R.

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej).

jesteśmy opozycją w imię idei, to jest ta druga, młoda opozycja. Ta opozycja walczy o jedność w Narodzie, ręki wyciągniętej w dobrej, rzetelnej woli nigdy nie odrzuci. Ale ta ręka musi być wyciągnięta do zgody w imię idei i programu, który się będzie realizowało natychmiast, rzeczywiście a nie topiło w powodzi frazesu. Takie jest nasze stanowisko i zarzucanie nam jałowej opozycji jest całkiem bezprzedmiotowe. Dziś domagamy się tylko jednego. Dajcie nam to, co nam się z prawa należy, bez szykan, bez rzucania pod nogi kłód a prawdziwe zjednoczenie nadchodzącego pokolenia przyśpieszy się o parę lat. Bo zwycięstwo idei narodowo-radykalnej jest niewątpliwe, chodzi tylko o zaoszczędzenie czasu i energii.

LUDWIK ŁAKOMY.

NA DWORZE KRÓLA CHROBREGO

Na dworze króla Chrobrego.

Wnet po raz pirzwy zagrzmiały surmy, na znak, iże pora zajmować miejsca przy stołach, ustawionych w podkowę i uginających się pod strzybłem oraz złotem. Zarazem przy dźwierzach uszeregowało się dwanaście pachołąt urępnolicych, przybranych wielmi wystawnie, wskazujących cestę wchodzęcym gościom.

A gości tych mnogo było, za czym bardzo strojnych i świetnych, aże cała samborza zajaśniała od nich nikiej od różnobarwistych kwiatów. Bo wszystkie pany i panie w bogatych ruchach się zjawili, abowiem we wrzemię Bolesławowego panowania każden wielmoża i każda białogłowa, bławatów miasto płóciennych, alibo wełnianych szat używali, ani też futer, jakkolwiek kosztownych, nie noszono u dworu inakszy, jako z bławatem i złotogłowiem. Szczególnie panie dworskie uginały się pod ciężarem przyborów i wytworności: nagłówków złotych, łańcuchów, opon, naramienników, złotogłowiów i klejnotów, co wszystko tak im ciężyło, iże będąc jako na ów przykład dziś, w pełnej gali, nie byłyby w stanie chodzić, kieby przyboczna służba nie dzierżyłaby tego brzemienia kruszców.

Ale juny Volkmar, chocia go wielmi zdumiał ów przepych strojów, ciągiem ślepiał we dźwierze, chcący jak najgibciej ujrzeć władacza Polan.

— Kiejże króla uwidzim? — pytał niecierpliwie Wisława, na co mu ten odpowiadał:

— Kiej po raz trzeci zarzwą surmy. Ninie, po wielmożach z białkami i wiciądzami, wejdą dorajcy królewscy, za czym dziepro władacz.

Volkmar już był uprzedzon o usposobieniu rubachy Bolesława, jen miał żarty i klątwy tak ciężkie, iże wołu by nimi zabił. Chłonąc ciekawie opowieści, o władaczu Polan na Zapadzie krążące, junosza zdumiewał się najwyższym zdumieniem nad tegoż dziełem. Z pana małej dzielnicy ojczystej dobił się Bolesław całego państwa, z władacza niewielikiego kraiku przyszło mu natchnienie ostać chrobrym mocarzem, z małego plemienia Polan założyć kilkunastokrotnie większy naród.

— A ku Zapadowi głównie rozprzestrzeniał swą dziedzinę i przede niedawnym wrzemiem już się zdało, jako nadwełtawskie Czechy będą ośrodkiem kraju, a złota Praga stolicą narodu. Atoli wróg i przeznaczenie kazały stamtąd ustąpić kroku, lubo myśl od Zapadu oderwać się nie mogła. Toć już piętnaste lecie bił oręż Bolesławowy w tę stronę, lecz mimi wszelakich podbojów i zwycięstw nie otwarła się brona Zapadu tako na ścieżaj, jako za nieskorzy brona kijowska. Owe zasie podboje i zwycięstwa miały jeno spełnić dzieło odwetu za niewolę całej Zapadniej Sławiańszczyzny, miały położyć przyciesie pod wielikie mocarstwo sławiańskie.

Kiej ta Volkmar rozmyślał, surmy raz wtóry zarzwały i do samborzy wkroczyli dorajcy królewscy z opatem Tuni na czele, ulubieńcem Bolesława.

Nim Volkmar zdołał mu się przyjrzeć, znieobaczka obie połowy dźwierzy rozwarły się w okamżeniu, huknęły surmy, zagrzmiały kotły, potok światła lunął z niesionych licznie przez służbę świeczników, które ciepnęły poblask na grono królewskiej rodziny, wstępującej do samborzy i zajmującej miejsce na podwyższeniu.

Wszyscy jęli bić powitalne, pełne czci pokłony, za czym jeden okrzyk wyrwał się z setek grędzi:

— Ać żywie nasz władacz! Ać żywie król Bolesław, roztomiły rodzic Ojczyzny!

Król, poglądając dobrotliwie na zebranych, zasiadał na podniesieniu i dał znak do przedbiesiednej modlitwy, którą opat Tuni zaczął głośno odmawiać.

Pod owo wrzemię juny przybysz z Zapadu pirzwy raz w życiu władacza Polan zoczywszy aże się zrzasnął od podziwu. Zawżdy go sobie wyobrażał, jako niepospolitego męża, lecz rzeczywistość przeszła wszelakie jego wyobrażenia.

Siedzący na podwyższeniu Bolesław zdawał się być jeszcze barziej golemy, niżeli w istocie. Zwalisty, sumiasty, o ciele bujnie wszerz rozrosłym, był przyodzian w rucho do kolan, suto bramowane łupieżem bobrowym. Z bark jego zwieszał się płaszcz purpurowy, spięty drogocennym łańcuchem. Na szerokiej, rozrosłej grędzi jaśniał krzyż złocisty — dar umęczonego Wojciecha, orędownika ludów Słowa. Biedra opasywał pas, nabijan strzyblem, od którego na kraśnych rapciach zwieszał się miecz tak długi, iże snadnie, kieby nie rękojeść, możnaby go było za włócznię uważać. Spodnie suto marszczone, przewiązane pod kolany i ciżmy z zakrzywionymi końcami oraz wciągniętymi do połowy goleni cholewkami, dopełniały reszty stroju. Koszka drogocenna, przepasana oznaką władzy — złotą nałęczką, świadczyła o czestności Bolesława, jen przed szesnastu leciami był zrównan przez carza Ottona trzeciego (ninie już w Bogu poczywającego) z nim oraz włócznią świętego Maurycego obdarzon.

Ale kiej po chwili Volkmar podniósł był oczy na oblicze królewskie, poraziło go ono kieby gromem. Syn Mieszka Piastowica i Dobrosławy czeskiej już pod łat męskich schodził południe, chocia miał oblicze june w przeciwieństwie do postaci rozrosłej, któraby uczyniła zeń olbrzyma, kieby wzrost odpowiadał rozmiarom. Oblicze to odjuniły trudy wojenne, boć król pod wrzemię licznych wypraw wojennych dzielił niewczasy te same, co jego drużyna wiciądzów; podobnie jako oni spał na łupieży żubrzej przy ognisku, żywił się napoły upieczonym mięsem i rzepą, kromie wody inszego napitku sobie nie dozwalając, boć, jak prawił: „człek walczący musi być ciągiem przytomny". Zato w chwilach wytchnienia i miru, alibo po zwycięstwie, cale sobie nie folgował i pieniły się czary piwa oraz wina na biesiadach radosnych i polatał wokół chrobrym echem okrzyk podchmielonych wiciądzów, ucztujęcych pospołu ze swym wodzem.

Pod iście lwim czołem rysowały się mocno gęste, krzaczaste brwie, potęgujęce spojrzenie oczu sinych, w których zdawały się być gromy uśpione. Nos prosty, mięsiste, zmysłowe wargi ocienione bujnym, płowym, sumiastym wąsem i wydatny podbrótek, znamionujęcy bezprzykładny upór, dopełniały obrazu oblicza, tchnącego chrabrością i dumą oraz majestatem, przed którym każdy, chcący nie chcący, musiał skłonić głowę, a często nawet zrzasnąć się.

Nie było dziwoty, iże poniektóry komes, alibo diuk wielmi znamienity i w świecie bywały, stanąwszy przede Chrobrym mieszał się i ozora w gębie przepominał, nie mogąc znieść spokojnego blasku jego pojrzenia. Nikt też z nim nie opoważył się wchodzić w podufałości, chocia on się rad poufalił ze swojakami. Nikt by też, nawet sam carz rzymski, nie był zdolen głową do jego głowy sięgnąć. Ale bo też w tej głowie o lwim czole pełno było zawżdy przezornego umu — pomysłów i podstępów, których ościenni sąsiedzi nie umieli ani przewidzieć, ni im zapobiec — skiż tego łk czuli przed Bolesławem bez ochyby wiedząc, jako on ich znieobaczka może czymś zaskoczyć.

*

Koleżanki i Koledzy!

Zbliża się zima, a z nią widmo niedostatku dla wielkiej rzeszy bezrobotnych. Nakaz narodowy i nakaz sumienia chrześcijańskiego każe nam stanąć do ofiarnej pracy, by przynajmniej w części ulżyć doli tych, którzy nie z własnej winy nie mogą zapracować na przyodziewek i chleb powszedni.

Pomoc zimowa, organizowana z ramienia Państwa, nie zawsze jest dostateczna i nie zawsze przychodzi na czas. Wobec tego jako Polacy — narodowcy, jako chrześcijanie uzupełnić musimy akcję państwową naszą własną akcją pomocy zimowej, do której trzeba już z gorącym sercem przystąpić.

Wzywamy przeto kierownictwa placówek R. N. R. na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim do powołania komitetów, które winny wśród członków i sympatyków R. N. R. wszcząć akcję zbiórkową odzieży, obuwia itp. dla najbardziej potrzebujących.

Niezależnie od akcji zbiórkowej tego typu trzeba w granicach możliwości urządzić wieczerzę wigilijną dla bezrobotnych i gwiazdkę dla dzieci rodzin bezrobotnych, przy czym przy obdarowywaniu należy się kierować praktycznością podarunku.

Z POMOCĄ NALEŻY ŚPIESZYĆ NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYM BEZ WZGLĘDU NA ICH PRZYNALEŻNOŚĆ POLITYCZNĄ CZY PRZEKONANIA.

W Katowicach przyjmuje się dary (odzież itp.) dla bezrobotnych w Sekretariacie R. N. R. przy ul. 3-go Maja 21/3 codziennie (za wyjątkiem niedziel) m. godz. 8 a 18.

Równocześnie zwracamy się z apelem do członków R. N. R., by nie uchylali się od pomocy przy organizowaniu zbiórek pieniędzy itp., gdy zaczną działać oficjalne komitety pomocy zimowej, przeciwnie, z równym zapałem winni pośpieszyć z pomocą.

Kileżanki i Koledzy! Sądzimy, że na wezwanie to odpowiecie czynem, godnym narodowców i naszego Ruchu.

CZOŁEM!

Kierownictwo R. N. R. na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim.

Nowe wydawnictwa N. I. A. K.

Z serii „Biblioteczka Akcji Katolickiej" wyszły:

Prof. dr Stefan Glaser. — „Znaczenie i moc obowiązująca Uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego, str. 16, cena 0.50 zł.

Ks. Dr Tadeusz Glemma — „Synody prowincjonalne w Polsce Przedrozbiorowej. Ich wpływ na życie katolickie w kraju". str. 16. cena 0.50 zł.

Ks. Dr Emil Szramek — „Diecezja i Parafia w Prawie Kanonicznym i w Uchwałach I Polskiego Synodu Plenarnego", str. 20, cena 0.60 zł.

Ks. Prof. Dr Wład Wicher — „Powołanie i zadania kapłana", str. 12, cena 0.50 zł.

Ks. Prof. Dr Julian Piskorz — „Aktualne zadania duszpasterstwa i jego metod współczesnych", str. 20, cena 0.60 zł.

Dr Stefan Świeżawski — „Pełnia katolicyzmu w życiu osobistym i zbiorowym", str. 20, cena 0.60 zł.

Ks. Dr Alojzy Poszwa — „Małżeństwo i rodzina w uchwałach Synodu Plenarnego", str. 32, cena 0.70 zł.

Ks. Dr Władysław Padacz — „Prawno-organizacyjne zagadnienia Akcji Katolickiej w świetle uchwał Synodu", str. 24. cena 0.60 zł.

Mgr. Tadeusz Romer — „Prawne stanowisko i zadania katolików świeckich w Kościele", str. 20, cena 0.60 zł.

Ks. Biskup dr Józef Gawlina — „Kościół wewnętrzny i zewnętrzny", str. 16, cena 0.50 zł.

Zofia Kossak — „Chrześcijańskie posłannictwo Polski w przeszłości i dziś", str. 12, cena 0.50 zł.

Są to referaty wygłoszone podczas IV Studium Katolickiego w Katowicach, których tematami są przeważnie Uchwały I. Polskiego Synodu Plenarnego.

Wielkiej Polski nie można wyszachrować,
Wielkiej Polski nie można wybłagać,
Wielką Polskę trzeba wywalczyć!

WILHELM SKRZYPULEC.

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce, to najpilniejsza potrzeba. To nieodparta konieczność naszej rzeczywistości rolniczej, od której zależy cała podbudowa przyszłego rozwoju gospodarczego naszego kraju, a tym samym rozwoju naszej państwowości i potęgi narodowej. Myśl przebudowy reform agrarnych wypłynęła z różnych stron: społeczeństwa, rządu, ciał ustawodawczych i wszelkich u nas znajdujących się partii politycznych, które do zrealizowania tej wielkiej akcji - reformy rolnej społeczeństwu wsi wskazywali wiele różnych, wielokrotnie fałszywych dróg, nie nadających się wcale do przeprowadzenia uczciwej przebudowy ustroju rolnego. **Problem przebudowy ustroju rolnego na naszych ziemiach, wziął także w swój program Ruch Narodowo - Radykalny, który uważa reformę rolną za oczywisty fakkt uzdrowienia gospodarki narodowej i społecznej w dziedzinie posiadania pełnorolnego, samodzielnego, niepodzielnego, wszechstronnie zorganizowanego gospodarstwa chłopskiego, jako prywatnej własności przeprowadzonej przez parcelację lub komasację i zagwarantowanej konstytucją. prowadzonej przez parcelację lub komasację i zagwarantowanej konstytucją.**

Reforma rolna i z nią związana parcelacja to takie zarządzenia, których po przeprowadzeniu cofnąć nie można.

I w tym tkwi wielkie niebezpieczeństwo w razie niedokładnego jej przygotowania i przeprowadzenia, oraz wielka odpowiedzialność przed przyszłością. Niema w życiu ludzkim dzieł doskonałych i ludzie i państwa popełniają błędy. I u nas w sprawach całej dotychczas przeprowadzonej akcji przebudowy ustroju rolnego bez tych błędów się nie odbyło. Dziś jeszcze cele i zadania — cały program przebudowy reformy rolnej, inaczej pojmuje rząd, inaczej ciała ustawodawcze sejm i senat, inaczej ugrupowania polityczne a jeszcze inaczej społeczeństwo wsi z jego grupką wyszkolonej inteligencji, która już kilka zdrowych postulatów w tej sprawie wypowiedziała. **Jedno jest dla mnie i powinno także być dla Ruchu Narodowo - Radykalnego jasne. Nie wolno tak ważnej, jak sprawa reformy rolnej załatwiać w ramach czysto kupieckiej kalkulacji. Plan ustroju rolnego w Państwie naszym, o tak wybitnie rolniczym charakterze, musi być potraktowany pod kątem widzenia społecznym, państwowym, narodowym, politycznym, kulturalnym, finansowym i gospodarczym.**

Ruch Narodowo - Radykalny powinien całej tej akcji dać podstawę zdrowego, całkowitego ustroju rolnego najpierw przez dobrze, planowo opracowany program parcelacji większej własności. W programie Ruchu Narodowo - Radykalnym parcelacja wielkiej własności obojętnie jakiego pochodzenia, powinna być tym celem wyrównawczym w strukturze agrarnej, przez zmniejszenie stanu posiadania większej własności, na korzyść ludności małorolnej lub bezrolnej. Działalność parcelacyjna powinna zdążać do tworzenia nowych, pełnych, dobrze zorganizowanych warsztatów rolnych, oraz upełnorolnienia karłowatych (do 10. ha), umożliwiając przez to kolonizację wewnętrzną. Dalej powinna w programie Ruchu Narodowo - Radykalnego — reforma rolna obejmować całokształt zabiegów, zmierzających do zmiany istniejących stosunków agrarnych: parcelację, komasację, likwidację służebności, uwłaszczenie dzierżawców, meliorację rolną, budownictwo wiejskie, i spółdzielczość rolniczą.

Reforma rolna zmierza zasadniczo do naprawienia stosunków powierzchniowych i prawnych warsztatu rolnego przez uregulowanie wielkości, układu i zależności prawnych posiadanego rozłogu ziemi. Poza tym reforma rolna, przebudowując strukturę agrarną kraju, daje podstawy do wyżej podanych poczynań.

Powiedziałem, że reforma rolna ma za zadanie naprawienie ustroju rolnego. W każdym systemie polityki rolniczej uwzględnia się działania reformy rolnej: Różne są jednak poglądy co do możliwości, zakresu i metod agrarnych. Niektóre z tych metod nie budzą zastrzeżeń i sporów, inne, a zwłaszcza parcelacja, wywołują gwałtowne dyskusje ustrojowo - agrarne, prowadzone pod kątem widzenia problemów socjalnych, gospod. i politycznych; prawdziwa i głęboka troska o dobro polskiej wsi splata się w dyskusjach tych z płytką i nie przebierającą w środkach demagogiczną obroną materialnych interesów jednostkowych. Łatwo postawić tezy, ale jak je wykonać? Przecież nie są to rzeczy nowe i wiadomo, że wszystko to potrzebne Polsce i potrzebna ta reforma rolna z jej zabiegami do urzeczywistnienia naglących potrzeb wsi Takie właśnie uwagi słyszy się nieraz na dany temat. Potrzeba nam natychmiast poważnej przebudowy ustroju rolnego, by wzmocnić wieś jako czynnik kultury ekonomicznej państwa i narodu, wzmocnić ją nie tylko materialnie ale i duchowo.

W następnym artykule postaram się tą sprawę uzasadnić.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI.

Wolę mamy stalową

Atmosfera w Polsce jest w tej chwili wyraźnie niezdrowa. Nastrojem przeciętnego Polaka, jest nastrój zrezygnowanego nędzarza, który czuje się zawodolony, że nie spadają na niego nowe ciosy, że może swój skurczony żołądek i zwiotczałe z braku intensywnej pracy ręce wystawić na działanie jesiennego słońca. — Niech już będzie jak jest, a może będzie po troszeczku coraz lepiej — tak rozumuje współczesny Polak — człowiek bez potrzeb.

Nie wierzy on by mogły nastąpić większe zmiany. Nie wierzy, nie dlatego, by sądził, że niema wyjścia z tej sytuacji. Nie wierzy w dobrą wolę ludzką. Nie obchodzą go żadne programy, bo nie wie czy by ktokolwiek chciał głoszony przez siebie program, szczerze i ofiarnie wprowadzić w życie.

Oto są skutki jakie wydała praktyka, stosowana w Polsce i w życiu politycznym i osobistym, praktyka nieszanowania własnego słowa, nie brania poważnie siebie samego.

Aby ruch narodowo-radykalny siłę wewnętrzną czerpał nie z takich czy innych nastrojów społeczeństwa, ale z wiary z misję dziejową Polski, ze świadomości jakie obowiązki spadają na nasze pokolenie i jak je można zrealizować Tę winę i tę świadomość zamknęliśmy w zasadach naszego programu. Nasz program jest źródłem naszej siły i treścią życia naszej organizacji. Jesteśmy ruchem rewolucyjnym, ruchem treściowym, nie formalnym.

Ludzie tego nie rozumieją. Ludzie często myślą, że program dla nas jest jak dla partyj starego typu narzędziem agitacji, dekoracją, zbiorem haseł torujących drogę do władzy.

Te złudzenia trzeba rozwiać. Program jest dla nas racją bytu. Nasz program będzie wykonywany dosłownie. Zasady programu narodowo radykalnego nie bawią się w ustalanie szczegółów, których z góry nie można przewidzieć, nie budują domków z kart, nie są zabawką „wiernych studentów". Są zasadami postępowania w polityce, które nas wiążą już od dziś. I jeżeli ktoś się łudzi, że np. zasady gospodarcze programu będą zapomniane, albo „wyinterpretowane" elastycznie myli się, będą one realizowane w sposób możliwie najdosłowniejszy z ową wolą ich wykonania dokładnego.

Równie gruby błąd popełniłby ten, ktoby sobie wyobrażał, że hasło Przełomu Narodowego jest jakiemś ogólnym pojęciem, niesformułowanym, jakąś piękną formułą myślową. Nie: Przełom to fakt rzeczywisty uchwytny, to zespół zdarzeń i przemian, to wstrząs całego życia społecznego, wstrząs, który obudzi wyczerpanego i niemal zadowolonego nędzarza. Wstrząs ten dla wielu może być i z pewnością będzie bardzo przykry. Nic z obecnego układu politycznego w Polsce go nie przetrwa.

My, którzyśmy się zeszli nie poto. żeby być w kupie, ale poto żeby zbudować podwaliny Wielkiej Polski, wiemy jakiej Polski chcemy i dlatego wiemy co w obecnej Polsce jest złego i małego. Dlatego jesteśmy niezadowoleni. Niezadowoleni nerwowo, ale zaradczo, głęboko, ze wszystkich koczy lek rozumowych i umiarowych.

Atmosfera w Polsce jest niezdrowa. Oczyścić ją można tylko przez wskazanie drzemiącemu Polakowi, że drogą wyjścia jest w naszym programie i wzbudzenie w nim wiary, że my ten program wykonamy. To drugie jest trudniejsze, to drugie jest bardzo trudne.

Dokonać tego można tylko w jeden sposób: każdy z nas, każdy członek ruchu narodowo-radykalnego musi być żywym dowodem, że Przełom Narodowy jest możliwy i wykonalny. Muszą nam wierzyć, tak jak nie wierzą dziś nikomu. Uwierzą nie naszym słowom ale naszym czynom. Gdy się przekonają, że każdy z nas wykonywa dosłownie to co zapowiedziano, uwierzą w nasz program.

To będzie początkiem odrodzenia politycznego narodu, to będzie wstęp do Przełomu Narodowego.

Polskie radio jest niepoprawne

Ile to razy wytykaliśmy już Polskiemu Radiu błędy, które trzeba naprawić. A Polskie Radio nic. Tym razem wyławiamy rzecz poważniejszą i mamy nadzieję, że się to już więcej nie powtórzy.

Pamiętnego 2 października siedzieliśmy przy głośnikach słuchając transmisji z wkroczenia wojsk polskich do „czeskiego" Cieszyna. Transmisja się odbyła ale jakże nie miło uderzało nas to, że prowadził ją właśnie Wojciech Trojanowski Przeciw osobie p. Trojanowskiego w ogólności nie mamy żadnych zastrzeżeń. Jest doskonałym sprawozdawcą sportowym, nieraz z nim pasjonowaliśmy się przy głośniku. Ale do tej uroczystej chwili p. Trojanowski absolutnie nie pasował. Jego sprawozdanie, powiemy śmiało, popsuło atmosferę. **Tu trzeba było Ślązaka!**

To co p. Trojanowski zauważył, tyleż odkryłby pierwszy lepszy globtreter anglosaski. Że parasol, że kwiaty, że hełmy? Nie na to czekaliśmy. Ślązak zauważył by coś zupełnie innego. Jemu turkot czołgów po bruku cieszyńskim opowiedział by rzeczy ciekawsze. A Olza, leniwa spokojna, ciekawiej i drogocenniej by szumiała. P. Trojanowski nie wypadł z roli, do jakiej jest predystynowany. Dał doskonałe sprawozdanie sportowe, Polacy wygrali z Czechami x do zera, tak każe nam rozumieć sprawozdawca uroczystość cieszyńską. Głosowi p. Trojanowskiego brakło patosu, tak potrzebnego w tej chwili. Jego horyzontom myślowym brakło zrozumienia, iż to dla braci zza Olzy nie jest uroczystość z szeregu tych, które p. Trojanowski ogląda często w Warszawie, ale że to jest dla nich pierwsza wielka manifestacja polskości. Przy tym zrozumeniu mógłby powiedzieć nam nieco więcej prócz banalnych słów o kwiatach, naszych kochanych chłopcach i „szkoda, że państwo nie mogą tego widzieć".

Trzeba było Ślązaka. Jest ich pełno. Tylko Rozgłośni Katowickiej nie chce się sięgać w głąb. Wolą sprowadzić znajomego ze Lwowa, z Galilei, wolą zgodzić się na p. Trojanowskiego. Polskie Radio nie wykształciło dotychczas ani jednego speakera Ślązaka, czy to nie skandal?

Dodajemy jeszcze, że również i dalsze sprawozdania radiowe z przejmowania przez Polskę Śląska Zaolzańskiego były czynione przez nieślązaków.

*

Czesi nacjonaliści!

Wasze miejsce jest przy boku Polski, jako równi z równymi. Więc rachunki trzeba załatwić ostatecznie, by nie psuły współpracy na przyszłość.

„Orlę z hetmańskiego gniazda"

Wielką przeszkodą w akcji wychowawczej nad młodzieżą dorastającą jest brak odpowiedniej lektury. Lektury, jakiej wymaga obecna chwila dziejowa, lektury, co by młodzież wychowywała w duchu żołnierskim, przygotowywała typ bojowca o żelaznej woli, gorącym i żarliwym sercu.

Wzorem takiej książki jest świeżo wydane przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Ludwika Łakomego „Orlę z hetmańskiego gniazda". Kreśli w tym opowiadaniu Łakomy dzieje udziału kadetów lwowskich w trzecim powstaniu śląskim, dzieje bohaterskie, przypieczętowane młodą krwią na polach pod Gogolinem.

Jak na ekranie przesuwają się żywo przed naszymi oczyma plastyczne obrazy: życie wewnętrzne szkoły kadetów, ucieczka na Śląsk, zetknięcie się z tą Ziemią i ze Ślązakami, Piekary Śląskie z postacią Wawrzyna Hajdy, a wreszcie walki z Niemcami w grupie powstańczej „Wschód", w których kilku kadetów daje życie za wolność Śląska.

Czołową postacią opowiadania jest kadet Karol Chodkiewicz, potomek zwycięzcy spod Kircholmu i Chocimia. Stąd więc tytuł opowieści. Tę też postać ze specjalnym umiłowaniem maluje Łakomy (sam uczestnik powstania), zręcznie wiążąc przy tym dzielnego kadeta z wielkim jego przodkiem przez dobór cytatów z przemówień do wojska wielkiego hetmana, przez rzucanie wizji odwagi i decyzji, jakie znamionowały jednego z największych geniuszów wojennych dawnej Polski. To powiązanie ideowe i historyczne tych dwóch epok bohaterskich uważam nie tylko za zręczne, ale przede wszystkim za wychowawcze, t. zn., że idąc w przyszłość naszą musimy brać ze sobą te momenty i postaci z naszej historii, w których leży jak ziarno w glebie moc twórcza i uzasadnienie do dumy narodowej: Coraz więc częściej pisarze nasi będą musieli szukać natchnienia w bohaterskich,ekspanzywnych okresach naszych dziejów (sam zresztą Łakomy, jak się dowiadujemy, ukończył pierwszą część wielkiej powieści w Bolesławie Chrobrym), bo sami stoimy przed takim okresem historii.

Ale wartość książki Łakomego tkwi nie tylko w treści, — opowiadanie posiada niepoślednie wartości literackie. Pierwszą zaletą to prawdziwość przeżyć i naturalność. Przy takim temacie łatwo było wyjść na koturny, stworzyć sztuczny patos, papierowych bohaterów, tymczasem mamy naturalnych ludzi, dużo humoru (kapitalne docinanie sobie kadetów), nawet wisielczego, to znów nastroju, wytworzonego to przez opisy przyrody czy opowiadania o dzielnych czynach. Każdy z kadetów inaczej jest skreślony, (a łatwo było zmajstrować ich na jeden „muster"), obok zalet tkwią w nich wady.

Dla ilustracji, jak „Orlę z hetmańskiego gniazda" może oddziaływać wychowawczo, budzić tęsknoty do czynu i heroicznego żywota, zacytujemy krótki ustęp:

Na polu zapadła nieprzenikniona noc. Kadetów rozkwaterowano w szopie, pełnej pachnącego siana. Dostali wspaniałą kolację: chleb i konserwy, po czarce rumu i dziesięć papierosów. Najedli się jak nigdy.

Władowski się rozkrochmalił. Leżąc obok chłopców mówił:

— Widzicie, że na tym bożym świecie nie ma nic strasznego, tylko trzeba się nie dać. Nie dać się nie tylko mocy, ale przede wszystkim słabości, która moc odbiera. Trzeba gardzić wszystkim, co nie jest walką, co się nie kończy zwycięstwem. Nie dać się truciźnie, a zwłaszcza truciźnie słów. Zawsze lepszy jest cios, który można odparować, od słodkiej trucizny, która niszczy powoli.

Przerwał, zapatrzył się przed siebie. Spał cały świat.

Dachy srebrzyły się w księżycu jak ze staniolu; pobielony pień jabłoni majaczył, podobny do ducha z podniesionymi ramionami.

Z ogrodów buchał zapach jaśminów. Zdaje się, jakoby ziemia płonęła własnym, tajemniczym światłem jak ogromna lampa. Chciałoby się teraz mieć przy sobie swą pannę i mówić jej przyciszonym głosem tak, jak to mówi Władowski:

— Taka noc, majowa, pachnąca bzem i jaśminem noc, przesycona słowiczym pieniem, to ładna, bardzo ładna rzecz. Ale uczucia, jakie jej czar budzi, cisną się w duszę i moc odbierają. A tu nie ma mocy na stracenie, bo nie wiadomo, co nas jutro czeka. W każdym razie: życie jest takim samym bojem, jak ten dziś rano, przez który trzeba się było przerąbać bagnetem.

Głos Władowskiego brzmi twardo i wnika w serca słuchaczy tak jak bretnale wnikają w poddające się pod uderzeniem młota drzewo. Chłopcy nie zdają sobie sprawy, o co mu chodzi, tylko czują, że każdy dałby się za coś porąbać w kawałki, taka w nich rośnie zapalczywość.

— Nie trzeba się dać tumanić miękkim myślom, co głaszczą jak baba — brzmi przenikająco w ciszy nocy. — To dobre na odpoczynek, na zabawę, na nic więcej. Nie trzeba się dać oszukiwać słowom. Słowa to blaga, w której wygrywa mocniejszy w pysku; słowa to dym. Pamiętajcie, że słowa wloką się za czynami, że tęga pięść i... więcej — dodał ciszej, jakby ze wstydem — więcej zrobią dobrego od wszelkich bzdur dyplomatycznych."

Przy sposobności chcielibyśmy zwrócić uwagę naszej krytyki na osobę autora „Kwiatów na hałdach" — Ludwika Łakomego. Byłby czas, by tym ciężko borykającym się z życiem, a jednak tak do tego życia optymistycznie nastawionym pisarzem, zająć się poważnie, bo na to zasługuje.

Na marginesie recenzji tej książki zapytujemy, czy jest gdzieś na Śląsku ulica np. Kadetów lwowskich albo kadeta Karola Chodkiewicza? O ile nam wiadomo, nie ma takiej ulicy. Trzeba nie w jednym mieście, ale w kilku dać taką zaszczytną nazwę którejś z ulic.

FRANCISZEK SZYMICZEK.

Budujmy Polskę Chrystusową

Zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, który się odbył w Częstochowie w dniach 24 i 25 września br. trwał pod hasłem: „Budujmy Polskę Chrystusową". Hasło to, zamienione na tony muzyki przez Feliksa Nowowiejskiego, rozlegało się z wałów Jasnej Góry, było na ustach wszystkich 100.000 uczestników zlotu.

Cóż to hasło oznacza? Otóż ma ono stać się wskaźnikiem na najbliższą przyszłość, ma się stać spoidłem naszych codziennych spraw i czynności, które niejednokrotnie nie są z sobą powiązane żadną wspólną myślą. W płaszczyźnie ideowej ma ono być dla młodych (i nie tylko dla młodych) celem, ku któremu zdążać powinny wszystkie nasze wysiłki. Cierpimy na przerost haseł. Ale jest to przerost haseł na miarę krawca a nie Fidiasza, haseł wyświechtanych jak liczmany, haseł wytartych i banalnych. Brak im głębi myślowej, horyzontów dalekich, są puste i powierzchowne. Hasło „Budujmy Polskę Chrystusową" w przeciwieństwie do tych wszystkich jest pełne treści, pełne filozoficznej mądrości, jest czymś co może pasjonować. Właśnie o to chodzi, żeby nas to hasło pasjonowało, żeby nas opętało. Jego wielkość wtedy będzie naszą wielkością, jego prawdą naszą prawdą.

Ukazała się ostatnio broszura ks. dra. Herberta Bednorza, gen. sekr. KSMM diec. katowickiej, pt. „Budujmy Polskę Chrystusową". W części I autor podaje przykłady, jak hasła tego nie należy rozumieć, a przynajmniej jak nie powinna go realizować młodzież lat 15—20. W części II natomiast podaje autor sposoby, jak to hasło możemy pojmować.

Budowę Polski Chrystusowej musi młodzież zacząć od wewnątrz, od swego własnego ja, a więc najpierw trzeba tę Polskę budować w swoim rozumie i swojej woli. Gdy się posiądzie odpowiednią wiedzę religijną, gdy się gruntownie opanuje światopogląd religijny, gdy przez odpowiednie wychowanie religijne i narodowe posiądzie się silną, niezłomną wolę do czynów dobrych, gdy się wytworzy mocny, skrystalizowany charakter, można będzie przystąpić do budowy Polski Chrystusowej na zewnątrz.

Młodzież polska nie może być kainową. Nie może tedy nie troszczyć się o los i przyszłość swoich rówieśników. Starsza młodzież powinna wychowywać młodszą, a równocześnie tak starsza jak i młodsza powinna wpływać szczególnie na tych rówieśników, którzy w sprawach religijnych są dość obojętni. Na wspólnej platformie pracy codziennej, a więc w warsztatach robotniczych, nauce, rzemiośle, handlu, w pracy międzyorganizacyjnej, wszędzie należy dawać przykłady wychowania religijnego. Taki katolicyzm „na codzień" więcej ujmuje niż całe długie wykłady o życiu katolickim. Z hasła „Budujmy Polskę Chrystusową" wypływa zatem jeden ważny postulat: **Apostolstwo młodych wśród młodych.**

Z Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku

ZBIÓRKA NA WYZWOLENIE ŚLĄSKA

W zbiórce ulicznej na wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego, jaka odbyła się we wrześniu w Katowicach i w Chorzowie, brali udział nasi członkowie z opaskami organizacyjnymi na ramieniu. Przechodnie odnosili się do naszych członków z ogromną sympatią, z uznaniem podkreślając naszą gotowość do pracy obywatelskiej.

OCHOTNICZY KORPUS ZAOLZAŃSKI

Rozplakatowany po ulicach w chwilach pełnych naprężenia rozkaz kol. Bolesława Piaseckiego, wzywający członków R. N. R. do natychmiastowego zaciągnięcia się w szeregi Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, przyciągał uwagę całych Katowic. Treść jego była z przejęciem komentowana. Na rozkaz stanęli nie tylko członkowie R. N. R. ale i bardzo wielka ilość niečzłonków a sympatyków naszego Ruchu. Zapisy trwały przez trzy dni, w Katowicach i w Chorzowie i wykazały gotowość do ofiary krwi wszystkich naszych członków a pełne zrozumienie i uznanie dla naszej akcji wszystkich innych.

ODPRAWY DLA OCHOTNICZEGO KORPUSU ZAOLZAŃSKIEGO

Na odprawy dla ochotników, jakie odbywały się wieczorami, przybywali wszyscy zapisani. Na odprawach tych, na których przemawiał kol. Musioł Paweł, dopiero można było zauważyć, jaką jest dusza Ślązaka. Wszyscy wykazywali pełną dojrzałość narodową, wiedząc, że na zew krwawiącej granicy obowiązkiem jest odpowiedzieć gotowością do broni i karnym stanięciem do szeregu. Trzeba zaznaczyć, że wielu z ochotników rekrutowało się spośród bezrobotnych i że dlatego tą ich gotowość do obrony Śląska Zaolzańskiego napawała słuszną dumą. Poza tym na odprawach tych niečzłonkowie ochotnicy deklarowali przystąpienie do R. N. R., uważając słusznie, iż Ruch, który zrozumiał obowiązek narodowy, jest jedynym ruchem, który na pewno Polskę poprowadzi ku Wielkości.

CHORZÓW

W dniu 2. X. odbyło się w Chorzowie zebranie, na które przybyła dość wielka ilość sympatyków. Przemówienie wygłosił delegat z Katowic. Po przemówieniu odbyła się bardzo gorąca dyskusja. Wielu z pośród przybyłych zapisało się od razu na członków chorzowskiej placówki R. N. R.

DĘBIEŃSKO

W Dębieńsku odbyło się w dniu 2. X. zebranie organizacyjne, na które przybyło również wiele osób z najbliższej okolicy. Przemówienie wygłosił kol. Czerny Ryszard, kier. obwodu knurowskiego. Scharakteryzował on obecną sytuację polityczną w Polsce i wskazał cele i zadania, jakie na jej tle rysują się dla Ruchu Narodowo-Radykalnego. Wszyscy obecni postanowili zasilić nowopowstałą placówkę. Trzeba zaznaczyć, że Ruch nasz na tym terenie zyskuje sobie coraz większą ilość zwolenników i dlatego założenie placówki było koniecznością.

NOWA WIEŚ

W dniu 9 października br. odbyło się tu uroczyste otwarcie placówki, która powstała staraniem kierownika placówki kol. Gajdy. Przemówienia wygłosili kol. kol. Maria Skorupska i Paweł Musioł. Po przemówieniach zawiązała się żywa dyskusja. Na zakończenie zebrania członkowie placówki złożyli ślubowanie organizacyjne, odebrane przez kol. Musioła.

Ruch Narodowo - Radykalny

czołowym batalionym polskiego nacjonalizmu.

W oczach prasy

ŚLĄZACY SAMI GOSPODARZAMI

Pod tym tytułem stołeczne ABC podaje naogół słuszne uwagi o polityce personalnej, jaka powinna panować przy obsadzaniu stanowisk na odzyskanym Śląsku:

Bogactwo ziemi śląskiej ściągnie tam niewątpliwie tłumy gangsterów przemysłowych i politycznych, jakich nie brak nigdzie, a także i u nas.. Dla tych oczywiście nie tylko nie może być posad na śląsku, ale trzeba wszystko zrobić, by zamknąć im tam dostęp. Ale poza zdeklarowanymi hochstaplerami, zjadą na Śląsk ludzie może nawet nienajgorsi, ale tacy, którym się w innych dzielnicach kiepsko wiedzie i którzy przez stosunki, będą próbowali „odbić się“ na nowoprzyłączonej dzielnicy. Będą to przede wszystkim urzędnicy i trochę przemysłowców. Otóż trzeba pamiętać, że Śląsk posiada własną, wyrosłą z ludu miejscowego inteligencję, inteligencję, która zdała egzamin zarówno ze swego patriotyzmu, jak i zdolności i że ta miejscowa inteligencja jest przede wszystkim powołana do objęcia stanowisk na Zaolziu, zarówno w administracji, jak i w przemyśle a z pośród Zaolzian, trzeba mieć znów w pierwszym rzędzie na uwadze tych, którzy wytrwali na swoich placówkach pod zaborem czeskim i nie ustąpili wobec najgorszych szykan i prześladowań. Dopiero w drugiej linii mogą pójść ci, którzy nie zmuszeni siłą wyższą (wojskowi polscy, lub zaangażowani politycznie), wyemigrowali po roku 1920 do Polski.

Źle będzie, jeśli za Olzę, do tego pięknego kraju i do tych pięknych ludzi, wpuścimy wszelkiego rodzaju hochsztaplerów i miernotę. Musimy za wszelką cenę ustrzec tę zdrową moralnie i gospodarczo dzielnicę przed znieprawieniem, jakie jej grozi ze strony poszukiwaczy łatwego zysku i łatwej kariery.

PAT, UNIŻONA SŁUŻBA OZONU

Czytaliśmy niedawno w prasie i słyszeliśmy przez radio komunikat PAT-iecnej, w którym Ozon odżegnywuje się od współpracy z mniejszościami w ogóle a żydowską w szczególności. A więc: Ozon, partia polityczna taka jak P. P. S. czy R. N. R., ma prawo używać instytucji państwowych dla własnych propagandowych celów a inne partie nie. Niesłychane. Słusznie tedy pisze na ten temat nieprawdopodobnie śmiały Cat-Mackiewicz w jednym z ost. numerów wileńskiego „Słowa“:

Pat jest instytucją publiczną, rządową, państwową, natomiast Ozon jest organizacją polityczną, taką samą, jak dawne BBWR, Stronnictwo Narodowe, czy „Piast“. Stąd Ozon niema prawa posługiwać się Patem, ani też Pat być służką Ozonu. Jest to sprawa drobna, lecz zasadnicza. Musimy uważać, żeby konstytucja była przestrzegana. Uważanie jakiejś organizacji politycznej za instytucję państwową, jest sprzeczne i z literą i z duchem Konstytucji 23 kwietnia. Byłoby to naśladowaniem państw totalistycznych, w których istnieją upaństwowione partie polityczne. Ani nasz Ozon nie nadaje się do porównań z faszyzmem, czy hitleryzmem, a dzielny żołnierz gen. Skwarczyński mało ma cech podobieństwa z Mussolinim, czy Hitlerem, ani wreszcie i najważniejsze, Konstytucja polska nie zezwala na upaństwowianie organizacyj politycznych. Pat więc nie może być używany za tubę propagandową Ozonu.

Treściową stronę komunikatu możemy określić jako wybitnie szkodliwą dla interesów państwowych. Bo odżegnywanie się od współpracy z **wszystkimi** mniejszościami pozwala im stworzyć wspólny blok. A do tego nie można dopuścić. Inna polityka mniejszościowa względem żydów a inna względem Ukraińców.

CZERNY RYSZARD

Dopuścić młodzież do pracy

Takie hasła wydzierają się z ust bezrobotnej młodzieży. Prawie piątą część całej ludności w Polsce stanowi młodzież w wieku od 15 do 25 lat. Właśnie o tej młodzieży chcę dziś pomówić.

Obserwując obecne życie młodego pokolenia, widzimy smutny obraz: jak ciągną masy młodzieży bezradnie, bez najmniejszej wiary w przyszłość, a życie ich podobne jest do wielkiego cmentarzyska z niezliczoną ilością krzyży. Ile to tysięcy młodych ludzi wałęsa się po ulicach miast i wsi pojedynczo lub grupkami, a nikt się o nich nie troszczy, nikt się nie pyta co oni jedzą, gdzie śpią i czym się trudnią. Kogo ten fakt nie przejmuje grozą i wyrzutem, że ów skarb narodowy, któremu trzeba jeszcze tyle pomagać, który trzeba jeszcze tyle rzeczy nauczyć, jest na uliczny bruk wyrzucony, jak śmiecie, zbyteczny grad lub szkło stłuczone. Nic dziwnego, że młodzież, dorastająca w takich warunkach, nie zapowiada bujnych owoców pracy. Sytuacja taka zaciąży z pewnością na przeciąg wielu lat na rozwoju, sile i obronności państwa. Już przecież jest wiadomym, że pobór rekruta w Polsce wykazuje niedostateczny stan zdrowia i rozwój fizyczny młodzieży. Wiele przyczyn składa się na fatalny stan zdrowia młodzieży. Przede wszystkim oczywiście długotrwałe bezrobocie. Co będzie ze społeczeństwem, jak wyglądają perspektywy rozwoju i silnego państwa, jeśli połowa już młodzieży okazuje się niezdolna do pracy. A jak będą się przedstawiać te następne pokolenia zrodzone z obecnej młodzieży bezrobotnej niezdolnej do pracy. Bezrobocia nie zwalczy się zbieraniem ofiar, wydawaniem darmowych obiadów, urządzaniem schronisk dla bezrobotnych, albo dorocznym balem dobroczynnym w czasie karnawału. Taka walka z bezrobociem może przynieść w rezultacie tylko tyle, że bezrobotnych zawsze będzie tyle, ile było, a raczej wciąż więcej. Nic się nie zmieni. Chcąc te krzywdy znieść, należy zmienić nasz system polityki gospodarczej. Zamiast sztucznie karmić i podtrzymywać z pieniędzy podatników wielkie przedsiębiorstwa anonimowego kapitału, rozpocząć trzeba akcję tworzenia i rozbudowy drobnych warsztatów pracy. Tylko w tym kierunku idąc, można za wyrzucone dzisiaj bezprodukcyjnie setki i tysiące milionów złotych dać pracę wszystkim, którzy jej pragną.

Kandydaci na posłów
ze Śląska

Długiewicz (drogerzysta) — wieczny prezes, jowialny, zawsze z wszystkimi za pan brat, dobry do kufla.

Kandora — sekretarz Ozonu i madchen fur alles.

Koj — bumistrz Mikołowa, poseł na Sejm Śląski i warszawski; i znów ponowny kandydat na tę trzecią posadę.

Kujawska Maria — zalatana społecznica — tutaj zasługi niemałe i pracowitość wielka. Najczęściej spotkać ją można w sekretariacie Pana Wojewody i w kawiarni Otta.

Piechoczek z Rybnika — najpierw syndykalista, potem ozonista a właściwie businesman (ubi bene, ibi partia).

Pietrzak — co ma piernik (stary) do wiatraka?

Wawrzoń Edward — lisie oczka, układny, zawsze prorządowy, gładki. Zawsze będzie tylko sekretarzem jakiegoś potentata.

Myśl Mariana Zdziechowskiego

S. p. Marian Zdziechowski pozostawił po sobie ogromny dorobek pisarski. Z książki p. t. „Węgry i dokoła Węgier“ wydanej w r. 1933 a zawierającej zbiór artykułów pisanych na przestrzeni lat czternastu, dajemy kilka cytatów, z których wyraźnie wynika, jak proroczą była myśl Zmarłego.

Sytuacja nasza polityczna jest niesłychanie ciężka. Z jednej strony kolos sowiecki, który rozkłada się i gnije, ale już zdołał wszczepić zarazki gangreny w nieodporny organizm moralnie ślamazarnego społeczeństwa — z drugiej strony kolos prusko-niemiecki, który wyrósł na Polsce i żyje żądzą odebrania jej tego, co niegdyś przywłaszczył sobie. Naturalne dla nas oparcie stanowiła by monarchia Habsburgów, po jej upadku zastąpić ją mogły by tylko Niemcy. — Jest tylko jeden nienaruszający traktatów sposób: oddanie Węgrom Rusi Węgierskiej, która jest w tymczasowym posiadaniu Czech na mocy udzielonego im przez państwa Ententy prowizorycznego mandatu.

Dla przypodobania się Francji, tej potężnej aliantce i protektorce, wypuściliśmy z rąk taki atut polityczny, jakim by mogła być przyjaźń z Węgrami i dopuściliśmy zamknięcie siebie w jednej obręczy, Węgier — w drugiej.

Co wobec tego mają począć Węgry przez wielką Ententę na łup małej Ententcie wydane? Naturalnie, innej drogi nie mając, ubiegać się muszą o życzliwość Niemiec. Polityka polska (czy polsko-francuska) automatycznie ich w objęcia germanizmu rzuca. Między ofiarą a jej napastnikami nastąpić musi w stosunku do Berlina licytacja in plus — i Węgrom pozostaje się oprzeć na potężnym w Czechach elemencie niemieckim, co tym bardziej się przyczyni do przewidywanego już przez J. Bainville'a uzależnienia Czech od polityki niemieckiej.

Przez ideę słowiańską (autor rozumie przez to zapewnie panslawizm — dop. red.) wszedł w krew i kość narodu czeskiego kult Rosji — Rosji jako siły, bez względu na to, jaką siła ta jest, carską czy bolszewicką. Słusznie powiedziano, że cała geneza państwa czeskiego powstała na idei militarnego oparcia o Rosję i ekonomicznej jej eksploatacji przez handel i przemysł czeski (Czas z 12. 5. 1917). Dlatego tak domagają się Czechy czesko-rosyjskiego korytarza przez Galicję Wschodnią, stąd podziemia ich tam robota, stąd alarmujące w prasie czeskiej artykuły i depesze o prześladowaniu Rusinów przez Polskę, o niecierpliwości, z jaką ludność ruska oczekuje wyzwolenia z pod jarzma polskiego.

Nowe wydawnictwa N.I.A.K.

Ks. Dr Antoni Szymański — „Katolicka Myśl Społeczna w Uchwałach Synodu“ str. 12, cena 0.50 zł.

Ks. J. Rostworowski T. J. — „Hierarchia, jej źródło i znaczenie w życiu Kościoła“ str. 24, cena 0.60 zł.

W serii „Ideały i życie“

Jenerałowa Jarwiga Zamoyska — „O Pracy“ — Wyd. II. Poznań 1938., str. 165, cena 2.50. Nakł. Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej.

W serii „Kultura Katolicka“

Daniel Rips — „Nędza i my“ — przekład Marii Winowskiej — str. 86, cena 1.50.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — **KONTO P. K. O. NR. 304.581.**

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3 — zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500.— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy“. Redaktor odp. **Karol Eiserman, Chorzów** — Druk: „Drukarnia Narodowa“ Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.